№ 283. Kraków 11 Grudnia — Piątek. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach

D... ostatnim dniem każdego miesiąca,

...łata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 10 grudnia.

Pytanie, czy deputowani opozycyjni wybrani do Ciała Prawodawczego na ostatnich wyborach majowych we Francyi złożą przysięgę lub jéj odmówią, było w zawieszeniu aż do sesyi, która w tym celu zwołaną została. Sesya się odbyła, a cała sprawa zakończyła się katastrofą dziennikarską.

Na siedmiu deputowanych opozycyjnych, złożyło przysięgę pięciu, odmówiło jéj dwóch. Odmówili jéj tak zwani czyści republikanie, złożyli ją tak zwani socyaliści. Ze łatwiéj było tym ostatnim złożyć przysięgę jak pierwszym, to rzecz niewątpliwa; ale i to pewna, że zgody w stronnictwie opozycyjnem nie było. *La Presse* broniąca socyalistycznych dążności, wystąpiła w imieniu stronnictwa demokratycznego przeciw pp. Carnot i Goudchaux którzy odmówili przysięgi. Naganiła im to postępowanie surowo, ale nie ze stanowiska legalnego, tylko ze stanowiska stronnictwa, które działać powinno a nie na biernéj przestawać opozycyi. Zawieszoną została na dwa miesiące, właśnie z tego powodu, jak świadczy dekret podany z *Monitora* w numerze naszym wczorajszym. Cesarstwo jest reprezentantem demokracyi a nie żadne stronnictwo, pisze dziennik urzędowy. *Constitutionnel* dzisiejszy pisze, że bardzo obojętną jest rzeczą dla rządu czy pięciu czy siedmiu deputowanych opozycyjnych będzie zasiadać w Izbie prawodawczéj, ale rząd spodziewa się, że się już nie powtórzy więcéj ta gorsząca komedya, by kandydaci przyjmowali kandydaturę na to, aby odmówić przysięgi.

Przytoczyć tu niechaj wolno będzie fakt na pozór drobny, ale objaśniający systemat rządowy we Francyi. Podaje go dziennik *le Nord*. Jeden z mieszkańców Paryża usuniętym został w r. 1851 z gwardyi narodowéj, z powodu swoich przesadnych opinii. Teraz został do służby gwardyi narodowéj na nowo powołany. Bronił się od niéj ukazując dawniejszy dekret i oświadczając, że się jego opinie w niczem nie zmieniły. Odpowiedziano mu, że to wszystko jedno, że rząd rzeczypospolitej w r. 1851 mógł uwzględniać do tego stopnia jego opinie, ale że teraz opinie jego prywatne są obojętne, a pełnić powininien te obowiązki jakie prawo na niego nakłada.

Inny jest rząd we Francyi, inna nawet gwardya narodowa. Cesarstwo utrzymuje, że nietylko jest formą rządową, ale formą społeczną Francyi. Jest państwem. *La Presse* zapomniała tego na chwilę i odezwała się głosem stronnictwa. Surowo została ukaraną. Przypadają wybory w miejsce owych dwóch deputowanych, i ciekawą jest rzeczą jakie w nich opozycya zajmie stanowisko.

Korespondencya Czasu.

Warszawa 3go grudnia.

Dziennik *Czas* udzielając wiadomość o oddaniu kolei żelaznych w Królestwie prywatnéj kompanii, rzucił kilka uwag wymagających bliższego zastanowienia się nad tym przedmiotem i objaśnienia.

Uwagi te są następujące: O nabycie kolei starały się dwa towarzystwa, jedno szląskie, które je istotnie nabyło, i drugie stanowiące wielką kompanię dróg rosyjskich, reprezentowane w Warszawie przez jednego z bankierów. Jakkolwiek przeto—mówi sprawozdanie w *Czasie*—opinia publiczna pochwala zasadę oddania kolei prywatnemu przedsiębiorstwu, wszelako większość tejże opinii była za tém drugiem towarzystwem, a to z powodu, iż takowe, jakoby zapewniało większe korzyści dla kraju.

Korzyści zaś te przypuszczalne, opiera sprawozdanie na następujących powodach:

1) że wielka kompania dróg rosyjskich, objąwszy kolej warszawsko-wiedeńską, starałaby się w jak najkrótszym czasie ukończyć drogę żelazną z Petersburga do Warszawy, aby tym sposobem przez Wilno i Warszawę, a następnie przez cały kraj, poprowadzić główną drogę handlową i komunikacyjną między Zachodem a północnym Wschodem, którą obecnie obróci przez Wilno i Królewiec, zaś budowę drogi z Wilna do Warszawy na lat kilka odłoży i tym sposobem skierowawszy raz w tamtą stronę handel, nie tak prędko go napowrót na właściwą drogę zwróci;

2) że wielcy właściciele hut i kopalni w Szląsku górnym, jak książę Hohenlohe i hr. Renard, przyłączywszy się do kompanii obecnéj, mieli na celu mającą się poprowadzić koleją z Ząbkowic do Katowic, wyprowadzanie produktów ze swych kopalni do Królestwa Polskiego, czego następstwem byłoby zaniedbanie takichże kopalń węgla i żelaza leżących w zachodnim okręgu Polski, jak w Będzinie, Dąbrowie i Niwce; gdy przeciwnie towarzystwo dróg rosyjskich starałoby się je podnieść, dla posiadania tyle potrzebnego materyału do dróg żelaznych;

3) że tamta kompania objąwszy zarząd kolei, starałaby się może więcéj poobsadzać przy niéj wszystkie posady krajowcami, niż to czynić będzie towarzystwo obecne szląskie, i nakoniec,

4) iż z tamtém towarzystwem połączyłoby się więcéj kapitałów polskich, niż z kompanią szląską, w czém upatruje szkodę dla kraju.*)

Jako bliżsi świadkowie całéj rzeczy, winniśmy i publiczności i *Czasowi*, który zamieścił swoje uwagi niepodzielając wszystkich wyrażonych obaw, objaśnienie w tak ważnéj i cały kraj obchodzącéj kwestyi.

Co do 1go: Kompania, która wzięła drogi w cesarstwie rosyjskiem, nieubiegała się bynajmniéj o nasze drogi: Nie jeden, ale dwóch tutejszych bankierów wystąpili jako oddzielni konkurenci, obok spółki któréj przedstawicielem był p. Herman Epstein, i który ostatecznie nadanie otrzymał, i dwa towarzystwa dla drogi warszawsko-wiedeńskiéj i warszawsko-bydgoskiéj, utworzył. Każdy z tych trzech konkurentów zebrał w koło siebie założycieli i kapitalistów zagranicznych.

Kompania rosyjska, potrzebując całych sił do rozległego przedsięwzięcia w cesarstwie; najmniejszego kroku ani pośrednio ani bezpośrednio, celem zyskania tutejszéj koncessyi nieuczyniła. Jeżeli z tutejszymi innymi konkurentami należeli pojedyńczy uczestnicy przedsięwzięcia rosyjskiego, to tylko przypadkowo i na własną rękę; kompania rosyjska, tak dalece obcą była tym konkurencyom, że dwóch jéj uczestników właśnie stało w przeciwnych obozach, i odmienne podawało warunki; widoki więc, jakie uwagi *Czasu* wróżą w opinii jakoby publicznéj, dla dobra kraju, z utrzymania się téj konkurującéj kompanii, przechodzą po za obręb woli i zamiarów téj kompanii. To jedno bezzasadne przypuszczenie, odpiera już wszystkie inne rozumowania, na téj błędnéj podstawie oparte. Warto wszakże i te objaśnić:

Trudno się zgodzić na to, aby wielka kompania rosyjska, mogła być powodowana jakąś niechęcią**) dla naszych dróg, dla tego tylko, że je wziął Piotr a nie Paweł, i aby z téj przyczyny nie kończyła linii, między Warszawą a Petersburgiem, ale obróciła wprzód widoki swoje na Wilno i Królewiec, a przez to chciała skierować handel w inną stronę. W pojedynczych ludziach, dadzą się pojąć pobudki zawiści lub niechęci, ale nigdy w wielkiem towarzystwie, gdzie gra małych uczuć, ustać musi przed koniecznością saméj rzeczy. Linia petersbursko-warszawska, obchodzi silnie i powszechność i rząd; powody do tego są widoczne; a w tém jest najlepsza rękojmia jéj szybkiego ukończenia. Co większa, któreż towarzystwo drogi żelaznéj, może być obojętne, na połączenie swoich linij z liniami sąsiedniemi? Własne dobro sieci dróg cesarstwa, posuwać musi ich ramiona do dróg naszych. Są wreszcie w nadaniu rosyjskich dróg termina konieczne, które ukończenie téj linii, dla połączenia trzech stolic, dwóch cesarstwa a jednéj Królestwa, zapewniają. Nakoniec drogi nasze, mają żywioły własne pomyślności i rozwoju bardzo dostateczne, aby się obawiać miały spółzawodnictwa odnogi wileńsko-królewieckiéj. Uznały to i rządy cesarski i pruski, gdy zawarły konwencye względem drogi z Ząbkowic do Katowic, i z Łowicza do Bydgoszczy, wprzód, nim nadanie dróg naszych zaszło. Mnożenie się też linij bocznych i komunikacyjnych, dróg żelaznych, jak każdemu wiadomo, powiększa ruch i uzupełnia systemat, a nasze położenie środkowe właśnie sprawia, że cała sieć wschodnich dróg pruskich, jest jakby umyślnie dla naszéj linii utworzona, i zetknie nas wprost z północną częścią całych Niemiec, Francyi i Anglii. Jeżeli kompania rosyjska, w wykonaniu konwencyi dwóch rządów, gdzie nie prywatne widoki, ale widoki rządowe kierunek drogi wskazały, skierowała naprzód roboty do linii królewieckiéj, to powody do tego istniały i istnieją niezawisłe od tego, czy ona, czy kto inny wziął polskie drogi.

Co do 2go: Drogi żelazne, dbać głównie powinny i mogą, o ułatwienie szybkiéj, pewnéj i najtańszéj komunikacyi. Opieka wyrobów krajowych, górniczych, a zwłaszcza rządowych, do rządu należy, i pewniejszą jest jak dogodności, lub przypuszczalna wola jakiéj kompanii. Zkąd może pochodzić wiadomość, że kompania rosyjska brałaby węgle i żelazo z naszego górnictwa? I ta kompania i każdy bierze potrzebny towar, gdzie jest najlepszy i najtańszy; rząd wykonywa opiekę nad krajowemi wyrobami, przez ustawy celne; żelazo surowe i w sztabach podlega znacznym cłom wchodowym i opłacie drogowéj, a samo położenie naszych hut i kopalni, jako bliższych tuż przy kolejach żelaznych, i gdy przez główne górnicze zakłady właśnie odnoga Ząbko-

*) Co do tych trzech punktów uwagi zamieszczone w *Czasie* z d. 6go listopada brzmiały:

Szkody dla kraju z nabycia kolei warszawsko-wiedeńskiéj przez towarzystwo szląskie, upatruje opinia publiczna następujące: Wielcy właściciele hut i kopalń w Szląsku górnym, jak książe Hohenlohe, hr. Renard dla tego tylko przyłączyli się do kompanii szląskiéj, aby, nabywszy koléj waszawsko-wiedeńską i zbudowawszy koléj z Ząbkowic do Katowic, gdzie leżą ich największe kopalnie i huty, mogli wyprowadzać produkta tychże kopalń do Królestwa Polskiego. Kompania ta przeto nie zajmie się bynajmniéj podniesieniem bogatych a zaniedbanych dziś kopalń węgla i żelaza, leżących w zachodnim okręgu górniczym Królestwa w Będzinie, Dąbrowie i Niwce, tuż przy drodze żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj; bo osobisty interes wielu członków kompanii jest właśnie temu przeciwny; towarzystwo zaś dróg rosyjskich starałoby się wszelkiemi środkami podnieść te kopalnie polskie, aby mieć taniéj węgiel i żelazo tak mu potrzebne do dróg żelaznych. Powtóre, mniemają iż kompania rosyjska objąwszy zarząd kolei, starałaby się może więcéj poobsadzać przy niéj wszystkie posady krajowcami, niż to czynić będzie towarzystwo szląskie. Odezwa jednak rady zawiadowczéj tegoż towarzystwa szląskiego zdaje się usuwać tę obawę. Nakoniec niektórzy mniemają, iż z wielkiem towarzystwem dróg rosyjskich połączyłoby się więcéj kapitalistów polskich niż z kompanią szląską, i w tem upatrują szkodę kraju. Z tą ostatnią częścią mniemania nie zupełnie się zgadzamy: w Królestwie Polskiem niema jeszcze w rolnictwie, w tem pierwszem źródle bogactwa narodowego, tak wielkiéj obfitości kapitałów obrotowych, abyśmy starali się koniecznie zwrócić kapitały krajowe do budowy dróg żelaznych, i upatrywyli w tym zwrocie dobro kraju.

**) Sprawozdanie nie mówiło o niechęci i nienawiści, lecz o odrębnym i oddzielnym z tego powodu interesie kompanii rosyjskiéj. (P. R.)

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XLVIII.

Przesilenie — P. Viardot Garcia — P. Bogdanowiczówna — Pani Teinzmann — Resursa i Koncert — Inne zabawy resursowe — Inne programy karnawałowe — Pomniki — Węgier Koyer — Brak zimy — Wiersz Plotki — Sprawa wołowa — Próbki filozofii.

Przesilenie finansowe, jakie wyrodziwszy się w Ameryce, wkrótce obiegło całą Europę, odbiło się na nieszczęście i u nas w Warszawie, a rzuciwszy postrach na giełdzie, zachwiało kantorami niektórych tutejszych bankierów, rozwijających na wielką skalę interesa swoje. Ale ponieważ i u nas, dawnym obyczajem, ręka rękę myje, przeto więksi pomyśleli o mniejszych, i rzeczywiście zabezpieczyli niektórych od straty; innych wszakże niezdołano ocalić, i tacy zdaje się ulegną podobnemu jak za granicą losowi. Wypadki więc te, obudziły nadzwyczajny ruch w Warszawie, stały się powodem rozmów po wszystkich towarzyskich kółkach, i dały niemało do zajęcia trybunałom i hipotekom, wywołując protestacye bez liczby.

A jednak od dawna przewidywali to wszyscy, a nikt nieradził w samym zarodzie złego, dopiero kiedy grom wypadł, wszystko pobladło i pochwyciło za kieszenie i księgi. Niema jednakże jak to mówią złego, któreby na dobre niewyszło. Więc i ten zapewne wypadek stał się nauką i przykładem na przyszłość. Takby przynajmniéj należało wnosić; zobaczmy czy tak się stało:

W czasie tedy owéj finansowéj powodzi, zjawia się ogłoszenie w pismach tutejszych, zapowiadające przybycie pani Pauliny Viardot z domu Garcia, a siostry rodzonéj pani Malibran. Pani Viardo ma śpiewać sześć razy, ceny w teatrze dublują i przyjmują zapisy i zamówienia na loże, krzesła itd., ale nie inaczéj jak na wszystkie sześć przedstawień i za złożeniem należytości z góry. I cóż sądzicie, jaki był rezultat owego ogłoszenia, a zwłaszcza przy ogólnym braku gotowizny, kredytu, i wszelkich pieniężnych zasobów?... Oto w kilka dni już nie było ani jednéj loży, ani jednego krzesła. Pokazuje się przeto jak skutkowała owa finansowa nauczka! Lat temu dziesięć, pani Viardot była już w Warszawie, w całéj sile głosu, ale podówczas niewystępowała. Dziś więc za karę w dwójnasób za ten głos płacić musimy, i są co płacą.

Zobaczymy jakie wrażenie sprawi na nas panna Bogdanowiczówna, któréj przyjazd ma już podobno wkrotce nastąpić, a o któréj głosie tyle piszą i mówią. Ktoś słysząc tyle o niéj pochwał, miał wyrzec: Co za szkoda, jeżeli rzeczywiście taki ma talent i tak pięknie śpiewa jak powiadają, że się nie nazywa Bogdanini! — Niby to śmieszne dla ucha, a jednak kto wie czy ten pan niema słuszności.

Jeden z koncertów dany przez panią Teinzmann fortepianistkę, bawiącą w Warszawie, już się odbył w zeszłą niedzielę, a drugi zapowiedziany jest przez nią na wtorek, to jest na 8my grudnia. Na pierwszy niewiele zebrało się osób, podobno tak będzie i z drugim. Ruch muzyczny niezupełnie pochlebnie wyraził się o grze artystki, która wszystkich słuchaczów zachwycała... swą powierzchownością.

W ogóle w świecie muzykalnym dosyć jest życia, a koncert na zupę rumfordzką, urządzający się w Resursie kupieckiéj, nastręcza dosyć sposobności do zajęć już to próbami, już przygotowaniami, dla wykonania wielkiego dzieła Haydna, czyli czterech pór roku. W każdym razie dwie tylko pory wykonane zostaną, to jest wiosna i lato, gdyż całe dzieło byłoby za wielkie, w miejsce zaś jesieni i zimy, dadzą się słyszeć już to utalentowane śpiewaczki już fortepianistki, zawsze amatorki, a do liczby których mają nadzieję policzyć i panią Kalergis, z hrabiów Nesselrode, świeżo przybyłą z Paryża. Dama ta słyszaną już dawniéj tu była w podobnych koncertach na korzyść biednych, i celuje szczególniéj w wykonaniu dzieł Szopena.

Nie wiem czy godzi się myśl jedną zdradzać, ale ponieważ myśl ta z dobroczynnym połączona jest celem, niezaszkodzi ją tu rzucić. Otóż myślą tą jest zaproszenie panny Bogdanowiczówny do współudziału w tym wielkim koncercie za przybyciem jéj do Warszawy. Tym sposobem rozpoczęłaby wystąpienie swoje dobroczynném dziełem, i od razu zyskałaby sobie współczucie i szacunek współziomków, które już i tak żywią tu w Warszawie dla jéj pięknego talentu, polegając na zdaniu i rozgłosie pism tak lwowskich jako i krakowskich. Niema wątpliwości że daleko zręczniéj, a może i właściwiéj, byłoby zaproszenie jéj listownie przez kierujących koncertem w Resursie, ale brak wiadomości jéj adresu i zupełna nieznajomość przez nią osób, któreby pragnęły przesłać jéj zaproszenie, usprawiedliwia to postąpienie, i to objawienie życzeń naszych za pośrednictwem *Czasu*, który bodajby jak najprędzéj wpadł w jéj rączki i zyskał z jéj strony aprobacyę. Tak więc dzieło Haydna, gra pani Kalergis, i śpiew téj polskiéj jak ją nazywają Katalani, uczyniłyby ten koncert jednym ze świetniejszych, i zapewniłyby znaczny dochód dla biednych. Z resztą jest to tylko propozycya, a proponować wolno i dla tego panna Bogdanowiczówna nie powinna nam wziąść tego za złe, że pragniemy ją najprędzéj w murach naszych powitać, a przytém usłyszeć i oddać należny hołd jéj talentowi jako współrodaczce.—

Z kolei po koncertach, po wystąpieniach pani Viardot pójdą bale Sylwestrowskie. W Resursie kupieckiéj, odbędą się nowe w tym miesiącu wybory, które jak się spodziewają wielką spowodują zmianę. Nic to jednak niewpłynie na zmniejszenie świetności balu, który na Sylwestra bywa corocznie i najliczniejszy i najokazalszy. W Resursie nowéj, gdzie wybory dopiero w czerwcu r. p. nastąpią, i gdzie jak najpiękniejsza panuje harmonia, bal ten również ożywiony zostanie, i najmniéj w kilku salach rozwiną się tańce.

O innych karnawałowych programach nic dotąd niesłychać. Gdyby zacni nasi współbracia obywatele, obrali sobie za zasadę przepędzanie zimy w stolicach, ale nie Francyi, Anglii albo Włoch, tylko swych własnych, jakże wiele podparliby i miasta nasze, które zmuszone będąc ustąpić pierwszeństwa Paryżo-Londo-manii, pozbawione są wielu bardzo domów, a tém samém i niemałych dochodów, marnujących się po zaobrębem kraju.

wicka przechodzić będzie, jest rękojmią że wyroby krajowe i węgiel mianowicie, na dobrą przyszłość liczyć mogą. Owszem kompania rosyjska, chciała sobie wszelką niepodległość w tym przedmiocie zachować, gdy zawarowała, w nadaniu na pierwszy czas rozwinięcia, sprowadzenie bez cła wszelkich artykułów do kolei żelaznych.

Że książę Hohenlohe i hr. Renard, należą do założycieli towarzystwa i do rad zarządzających, to nie czyni kompanii tutejszéj, szląską. Skład tych rad był ogłoszony i pokazuje jasno, że lubo nasze drogi korzystać będą z długiego doświadczenia sąsiadów i członków szląskich, który albo jako dyrektorowie, albo jako uczestnicy są czynni w najważniejszych kolejach niemieckich; zawsze jednak żywioł krajowy przeważa, co i w ustawach wyraźnie jest zawarowane. Właśnie przybranie tych sąsiednich kapitalistów, zapewnia ich szczéry i rzeczywisty udział w pracach towarzystwa. Drogi nasze w bezpośrednim i codziennym stosunku z drogami szląskiemi wiążą potrzeby jednych z drugiemi: a tacy członkowie zarządu naczelnego, nieograniczą się na saméj spekulacyi giełdowéj, jakby to musiał uczynić nie jeden odległy bankier paryzki, angielski, lub holenderski, ale są w pogotowiu do działania czynem i kapitałem.

Towarzystwo które nadanie otrzymało, nie będzie potrzebować węgla obcego ani od hr. Renard ani księcia Hohenlohe, bo właśnie w nadaniu ma sobie zapewnioną kopalnię węgla rządową, dostateczną na wszystkie potrzeby. Hr Renard wreszcie, ile nam wiadomo, nie posiada dziś w majątkach swoich szląskich kopalń, ale właśnie ma je w tutejszym kraju, jego zaś kopalnie przeszły na własność osobnego towarzystwa. Rząd znowu zamierza rozwinąć swoje bogate kopalnie węgla, bo dla nich odnogę kolei zawarował i zastrzegł sobie pierwszeństwo na kolei w przewozie. Co do żelaza, to nasze zakłady nie mogą jak tylko zyskać, zwłaszcza gdy nasze towarzystwa zapewne obniżą taryfę wyrobów i artykułów surowych, grubszych, a surowizna, która dotąd w znacznych partyach zakupywaną była do Prus, znajdzie odpływ korzystniejszy na dwie strony, i na zewnątrz i wewnątrz.

Co do 3go: Nadzieja, że kompania dróg rosyjskich bardziejby się starała obsadzać miejsca urzędnikami krajowemi, spoczywa tylko na przypuszczeniu, jak to, że ta kompania miała wziąść nasze drogi. Dostateczniejszą zdaje się w tém rękojmią, jest przeważny wpływ krajowców, jaki mają w zarządzie naczelnym; a obcy członkowie dowiedli dobrych swoich chęci, przez czynny udział, jaki w tym zarządzie wzięli. Byliśmy nawet w położeniu przejrzeć pierwsze uchwały Rad zarządzających, i znaleźliśmy z pociechą, że zaraz na pierwszém posiedzeniu przyjęto zasadę, *aby starano się przy równych warunkach, dawać zawsze pierwszeństwo krajowcom;* zamiast niekorzystnego przypuszczenia, jest to fakt, który sam za sobą przemawia. Towarzystwa nie odbiegły od wszelkich ofiar, aby sobie zapewnić dyrektora, urodzonego w kraju, znającego język krajowy, a tak wsławionego w swoim zawodzie. Jeżeli pomoc urzędników zagranicznych w niektórych czynnościach kolei może być w pierwszym czasie potrzebną, zawsze Towarzystwa mieć będą baczność przedewszystkiém na krajowców, i kształcić się chcącą młodzież w tych zatrudnieniach, i to prawidło położone w instrukcyach udzielonych dyrektorowi, właśnie zbija zarzuty objęte w punkcie 3cim sprawozdania *Czasu*, na które odpowiadamy. Na nicby się nieprzydało wnosić o jakichś dogodnościach z inną kompanią rosyjską, dla tego tylko, że ta się nieutrzymała, a jak się pokazuje, żadnego o utrzymanie nie robiła starania; przyszłość i czyny najlepszym powinny być dowodem, i spodziewać się należy, że nasze Towarzystwa niczego szczędzić nie będą, aby na zaufanie i szacunek publiczności zasłużyć.

Co do 4go nareszcie. Z listy akcyonaryuszów, którąśmy mieli sposobność oglądać, nabraliśmy przekonania, że kapitały krajowe, najmocniejszy w tém przedsięwzięciu mają udział, i reprezentowane są przez znakomite rodziny polskie. Pierwsza serya akcyj obu Towarzystw jest rozebrana, a liczne zgłoszenia się miejscowe, nawet zaspokojonemi na teraz być nie mogą.

Poznań 6 grudnia.

Zniesienie prawa ograniczającego stopę procentową, czyli ulegalizowanie lichwy, bardzo dobrze przyjętem zostało przez stan kupiecki, uważający zawsze pieniądz jako towar podlegający fluktuacyom co do wartości, jak każdy inny przedmiot handlu. Jaki to wpływ wywrze na kredyt ziemski trudno dziś przewidzieć z różnych powodów, już i podatek od dochodu, wielki wpływ w tym kierunku wywarł, bo kapitaliści majątków swych nie lubiąc wydawać, by opodatkowanemi być nie mogły, z trudnością w interesa hipoteczne się wdawali, bodaj czy prawo *de facto* pieniądz za towar zmienny w cenie uznające, jeszcze więcej się nie przyczyni do utrudnienia kredytu hipotecznego. — Ostateczności się spotykają, i tak kredyt staje się coraz więcej li rzeczą osobistą; tak dobrze w krajach gdzie instytucye hipoteczne nie istnieją jak w Rosyi, jako też i u nas gdzie są bardzo dokładne, a mimo tego, to samo położenie kredytu ziemskiego się wyrabia, tylko z innych powodów, z przeobrażenia pieniędzy na towar. Każde przeobrażenie; każda zmiana podobnych stosunków, nie jest bez szkód i niebezpieczeństw. Kredyt li wekslowy, osobisty, a więc kupiecki, całkiem z tego względu jest przeciwny naturze szlachcica polskiego. W tem leży dla nas wielkie niebezpieczeństwo wielu nieszczęśliwemi przykładami stwierdzone. Ta nagła zmiana prawa, tak przeważnie sięgającego w interesa ogółu, i to w formie nadzwyczajnej, bo oktrojowania, dowodzi jak wielka i tu kryzys finansowa, bodaj nawet czy się nie rozwinie na większe rozmiary jak gdzie indziej. Swietny stan bowiem finansów krajowych, niezawodnie w znacznéj części jest illuzyjnym.

Prusy nie miały od prawie ⅓ wieku żadnej wojny, zabrały na rzecz skarbu, tak ogromne majątki kościelne katolickie, że pewno wartość ich przynajmniej tyle ile dług państwa wynosiła, chociaż poczęści marnowanemi były, przy sprzedażach częściowych; budżet, podatki większe, uciążliwsze, jak w innych większych państwach, a pomimo tego budżet wydatków, corocznie się wzmaga, pożyczki od lat 10ciu kilkakrotnie się powtórzyły, ale nie w samym rosnącym budżecie wydatków i powtarzających się pożyczkach i nowych podatkach dojrzeć można finansowe niebezpieczeństwo. Leży jeszcze ono i gdzieindziej, a to w długach, jakie ma każda prowincya, każdy powiat, każde miasto z osobna, porobionych bez miary żadnéj, na najrozmaitsze cele. Gdyby ilość podobnych długów obliczoną została, okazałaby się zastraszająca suma zdolna wszelki kredyt krajowy zachwiać; wyraźnym bowiem było prądem z góry, i to od lat wielu, że miarą zasług urzędnikowi było popychanie z ich strony według zakresu działania, prowincyj, powiatów, miast, towarzystw melioracyjnych wszelkiego rodzaju, do zaciągania pożyczek, do wdawania się w przedsiębiorstwa, dochodom majątkowi ich nieodpowiednich. Kredyt na olbrzymią skalę, w tym kierunku użytym został, co prędzej czy później katastrofami i to już nie indywidualnemi objawić się musi.

Z wielkim interesem czytamy w kolumnach waszych sprawozdania z ruchu wewnętrznego Rosyi, która z każdym dniem mniej (i to nie dla nas tylko) za Styxem leży, jak to szczególniej w Niemczech się zdawało z wyjątkiem indywiduów chleba i losu tam szukających. — Ruch stronnictwa słowiańskiego, objawiony w listach Pogodina, zająć by może zdołał, gdyby można zapomnieć, że Rosyanie chcą zawsze zlania się, poddania na łaskę i niełaskę z zaparciem się wszelkiéj tradycyi i przeszłości, a gdy to nie następuje bezwarunkowo, bez wahania się na łup innéj rasy wydają niemając nawet i słowa współczucia dla podobnych położeń. Czyż naprzykład ozwie się choć jeden głos oburzenia z Rosyi, na nędzną powieść Freitaga *Soll und haben*, któréj przecież taki rozgłos dają nie pomijając żadnéj okazyi bałamucenia opinii w Europie, a szkodzenia oszkalowanym, że taki dyplomata i uczony jak p. Bunsen, nie waha się tłomaczenie téj powieści angielskiej, swą przedmową wzbogacić; kiedy my tylko szlachetni w razach danych bronić się umiemy, przeciwnicy w jakimkolwiek choć najwyższem położeniu socyalnem, niepomijają by najdrobniejszej sposobońści, by nam szkodzić.

O nowych publikacyach niema co od nas obecnie donieść, nawet kalendarze nasze jałowsze, mniéj ozdobne, jak w Warszawie i Krakowie drukowane. Wyglądamy niecierpliwie dla tytułu samego zapowiedzianych Dziejów polskich opowiedzianych młodzieży ze stanowiska katolickiego; podobna książka jest niezbędną, dotychczasowe bowiem, właśnie dla kierunku w jakim pisane, nieomal niepodobna dać w ręce dzieciom. Nie mogąc na miejscowe, zwracam uwagę czytelników waszych na dzieło francuskie już w roku zeszłym publikowane, *Życie i podróże Krzysztofa Kolumba*, przez Roselly de Lorgnes. Niepodobna polecić miléj się czytającego, żywiéj interesującego nad to dzieła; w którém oparty na ścisłém badaniu nowych dokumentów, wystawia nam autor odkrycie Ameryki w zupełnie nowém świetle, jako ostatniego rycerza krzyżowego, jako jednego z wielkich mężów, których podstawą i siłą była zawsze nauka Kościoła, celem chwała Boża.

Berlin 8 grudnia.

† Pogrzeb Raucha odbył się dnia wczorajszego w południową godzinę z czcią przynależną wielkiemu artyście, który dziełami swemi unieśmiertelnił największego z panowników pruskich zeszłego i kilku sławnych mężów bieżącego wieku. Posągi ich zdobią place stolicy. Każdy mieszkaniec jéj znał z imienia i z osoby mistrza, który je stworzył. To też wszystkie stany i klasy ludności wzięły udział w obrzędzie pogrzebowym. Byli mu obecni: Książe namiestnik, kilku książąt rodziny królewskiéj, ministrowie, wielu jenerałów i wyższych oficerów, Aleksander Humboldt, Bogusław Radziwiłł, magistrat, naczelnicy wyższych zakładów naukowych i artystycznych i nieprzeliczona wyższa i niższa publiczność. Ostatniem wielkiem dziełem Raucha była kolosalna gruppa Mojżesza, nad któréj wykonaniem w marmurze pracował jeszcze przed wyjazdem do Drezna, nie skończywszy jéj zupełnie. Szczegóły artystycznego zawodu Raucha i dzieła jego znajdzie czytelnik wymienione w jednym z zeszytów *Dodatku miesięcznego do Czasu* na rok bieżący.

Wiadomo, że pomiędzy Austryą a Związkiem celnym istnieje traktat handlowy z dnia 4go kwietnia 1853 r., przez który stosunki handlowe Niemiec i Austryi zostały ściśle z sobą połączone i w porównaniu do dawniejszych przepisów i taryf bardzo ułatwione. W końcu roku zeszłego Austrya podała nowe wnioski w celu większego jeszcze zbliżenia się do Związku celnego. Wnioski te były przedmiotem obrad ostatniego zgromadzenia pełnomocników Związku, które się odbyło w Berlinie; do uchwały jednak wtenczas żadnéj nie przyszło. Aby rzecz tę ukończyć zebrać się mają w miesiącu styczniu w Wiedniu pełnomocnicy Związku celnego i Austryi, tamci reprezentowani tylko przez Prusy, Saksonią i Bawaryą, państwa upoważnione do działania w imieniu całości. O uregulowaniu kwestyi obiegu biletów bankowych nic nie słychać. Konferencya, która się miała zebrać w Berlinie, zdaje się być zaniechaną. Rychléj później musi jednak przyjść do niéj, bo to przedmiot zbyt ważny jak dla Prus tak dla Niemiec całych. Bawarya, która żąda, aby i Austrya miała w konferencyi takowéj udział, będąc z Związkiem celnym połączoną systemem monetarnym nowego porządku, postawi zapewne na swojem.

Król i królowa pruscy ofiarowali dla żołnierzy pruskich, którzy dotknięci zostali wypadkiem mogunckim, i dla rodzin tychże 4000 tal. Wiadomo, że do ogólnéj składki książe pruski kazał przesłać 10,000 tal. Konieczną dziś jest rzeczą, aby składki zbierały się natychmiast po zdarzonem nieszczęściu, pod wpływem świeżego wrażenia. Uczucie litości prędko bowiem stygnie, i po kilku dniach lub tygodniach fundusz składkowy nie bardzo się pomnaża. Okazało się zresztą dzisiaj, że nieszczęście co do strat materyalnych nie było tak wielkie, jak je początkowo wystawiano.

Wiadomość o przeniesieniu zwłok osób poległych w boju marcowym 1848 roku z wspólnego grobowca na Friedrichshain na cmentarze parafialne, zaprzeczona jest częściowo. O budowaniu na miejscu tém dworca kolei żelaznéj nigdy nie myślano, ani zamierzano przymusowym sposobem dokonać przeniesienia pogrzebionych. Zostawiono to do wolności krewnych, którzyby chcieli mieć pochowane zwłoki poległych na cmętarzach parafialnych, mogących być zwiedzanemi każdéj chwili, co na Friedrichshain w rocznicę śmierci nie jest dozwolono.

Towarzystwo opery włoskiéj Lumleya nie pojechało do Warszawy i do Petersburga, ani pojedzie, a to z powodu panującéj wszędzie kryzys finansowéj, która nie obiecuje przedsiębiorcy wielkiego zysku. Pojechało ono tu ztąd do Drezna, a stamtąd powraca do Londynu. Towarzystwo aktorów francuskich rozpoczęło wczoraj swoje przedstawienia, szkoda że w tak odległym od środka miasta i tak nędznym teatrzyku, że połowa przyjemności przez to ginie. Artyści mają być dobrzy, i przedstawiać będą najgłośniejsze sztuki.

Londyn 4 grudnia.

L. Wczoraj było otwarcie parlamentu. Z mowy Królowéj, która zapewne już was doszła, jużeście się dowiedzieli, nad czém w ogólności będą się toczyć obrady Ciała prawodawczego. Adresa w obu Izbach, jak uważać mogliście, były tylko jak zazwyczaj odgłosem mowy N. Pani, wyłuszczeniem obszerniéj woli jéj i objaśnieniem. Interesa banku i Indyj, tudzież trudności wynikające dla przemysłu i handlu z teraźniejszéj kryzys pieniężnéj podane były jako główny przedmiot do rozwagi. Cześć należną oddano waleczności wojska angielskiego w Indyach. Polecono też zastanowić się nad poprawą prawa kryminalnego, jako też ogólniejszych urządzeń krajowych, do rzędu których może i reforma parlamentu należy, lubo w mowie od tronu niema wyraźnéj o niéj wzmianki. Stąd wątpliwość czy istotnie rząd chce ją przeprowadzić, chociaż projekt do niéj na ten rok był przyobiecany. Liberalni członkowie nieomieszkają zapewne jéj się dopominać; lecz przeciwnicy reformy będą zbywać ich zapytaniami: Czy istotnie tak wielka jest jéj potrzeba? A gdyby i była potrzeba, czyż teraz na to czas? Ceremonia ta zagajenia obrad parlamentowych odbyła się z wielką uroczystością, przy huku dział i dzwonieniu dzwonów kościelnych podczas przejazdu Królowéj do pałacu westminsterskiego. W Izbie lordów świetniejsze niż kiedykolwiek było zgromadzenie: posłowie dworów zagranicznych, a pośród nich posłowie siamscy w swych azyatyckich ubiorach najwięcéj na siebie zwracali ciekawości. Niepospolite musiało to uczynić na ich umysłach wrażenie, jako na nieprzywykłych do tak uroczystéj reprezentacyi narodowéj.

Posłowie ci siamscy tydzień temu bawili w zamku windsorskim w gościnie u Królowéj. Byli u królewskiego stołu na obiedzie, i nawet nocowali

---

Kwestyą tę już niejednokrotnie podnosiły pisma, ale podobno zawsze bezskutecznie; szkoda zatém czasu rozpisywać się nad nią i dla tego przechodzimy do innego przedmiotu.

Przedmiotem tym bardzo teraz wziętym do serca są pomniki. W ciągu zbyt krótkiego czasu powstało aż kilka projektów tychże. I tak, zamierzono wznieść pomnik Czechowiczowi malarzowi, Ignacemu Komorowskiemu kompozytorowi muzyki i nakoniec Karolowi Kurpińskiemu b. dyrektorowi opery polskiej. Obok ofiar, artyści tutejsi pod kierunkiem dyrektora Dobrzyńskiego, zamierzyli urządzić muzykalną zabawę, i cały z niej dochód przeznaczyć na pomnik. Myśl ta jednak niezostała dotąd w obieg puszczoną, bo czekano aż wszystko będzie gotowe, aby wystąpić z tem przed publicznością. Tymczasem w tych dniach zjawia się ogłoszenie w pismach ze strony p. Brauna, kierującego orkiestrą berlińską, że on oceniając zasługi śp. K. Kurpińskiego, pragnie również przyczynić się do pomnika dla niego i w tym celu urządzi muzykalną zabawę, z której połowę dochodu przeznacza na pomnik.

Wszystko to dobrze, ale ta połowa psuje wszelką illuzyę i zdradza mimowolnie spekulacyjne widoki. Wejście bowiem w takim razie na zabawę, oznaczone jest ze względu na cel, na dwa złote, tak samo jak w dniach znów zwyczajnych po złotemu. Publiczność mając na uwadze cel zabawy, zbierze się liczniej jak zwykle, a tym sposobem napędzi dyrektorowi i orkiestrze jego massę złotówek, którychby nie zebrał w każdym innym dniu zwyczajnym. Nie dość tedy, że zarobi w dwójnasób, ale jeszcze tę ma sławę, że przyłożył się do pomnika dla kompozytora polskiego, ceniąc jego zasługi. Rozumie się że niemamy prawa domagać się od cudzoziemca ofiar dla pamięci krajowca, ale kiedy sam z tem występuje, to niechże już na bok odrzuci spekulacyjne widoki i urządzi na ten cel zabawę, bez żadnych połówek. Inaczej będzie to zawsze komedya, z któremi już dobrze obeznani jesteśmy.—

Na rozproszenie tęsknoty po Farkaszu, przybył już do Warszawy z Pesztu p. Koyer z kompanią węgierską i po raz pierwszy ma się dać słyszeć na Wiejskiej kawie w niedzielę. Czy zaś sprosta w szczęściu i powodzeniach (niemuzykalnych) poprzednikowi swojemu, o tem jeszcze nic niewiadomo. Trzeba naprzód słyszeć, a raczej podobno widzieć tych gości, aby o nich coś stanowczego pod tym względem wyrzec. Skąd się jednak wzięła ta muzykalność w Warszawie, to nienależy do rzeczy, dość że trzy orkiestry ją obsługują, to jest Polska, Berlińska i Węgierska i jeszcze jedna polska, występująca raz w tydzień, to jest w niedzielę a także i w uroczyste święto i każda miewa swoich zwolenników. Nic więc dziwnego, że koncerta nie mają powodzeń, bo każdy nasłuchawszy się do sytu muzyki, każdego gatunku i to jeszcze za jedną albo dwuzłotówkę, niebardzo jest skwapliwy do rzucenia 10 złotych za bilet, które napływający ze wszech stron świata artyści, każą sobie opłacać i to bez względu na przesilenia.... finansowe!—

Ale nietylko przesilenie owo napadło finanse, objawia się ono i w całéj jak widać naturze, skoro dotąd niewiemy co to jest zima, chociaż już dobrze posunęliśmy się w porę w której w latach poprzednich suwaliśmy się sankami po śniegu okryci w szopy lub też niedźwiedzie. Dziś ani płatka śniegu, ani bryłki lodu, ani mrozów, ani jednem słowem zimy, która tak się opóźnia z zawitaniem do nas. Kto wie czy z owem przekształceniem się natury, nie przekształci się i rodzaj ludzki. Czy owiane mroźném powiewem uczucia, nie odżyją na nowo i nie roztają świętym ogniem miłości braterskiej; czy nie wytępi się ów rozpowszechniany coraz bardziej egoizm, a miejsce jego nie zajmie ogólny ku ludzkości popęd; czy zoilowska zawiść nieustanie, a w zamian za to czy dziennikarze nie podadzą sobie serdecznie dłoni, albo czy wszystkie dotychczasowe gwiazdy i płanety, kółka i kwadraty, nie zleją się w jedno ożywcze słońce, na pociechę swoją i swoich współbraci, spoglądających z żalem na to rozdwojenie się i rozdzielenie na tyle obozów, dla walki o... zero, a głównie o cyfrę prenumeratorów. Cóżby to za szczęśliwa nastąpiła epoka, datująca się od r. 1858, który za dni kilkanaście już do nas zawita, z całym taborem najróżnorodniejszych wypadków!

Ale czyż można marzyć o tem, co jest tak niepodobnem, jak niebo do ziemi? To nam tylko nasuwa na myśl słowa jednej 16-letniej poetki, która w wierszu swoim powiada:

„O jakby dobrze na świecie było,
Ale nie w ludzkiej zmianiać to mocy;
Gdyby nam wiecznie słonko świeciło
I nikt nie błądził w ciemnościach nocy.“

Żałujemy że wiersza tego nie mamy pod ręką, zwłaszcza że daléj poetka mówi: iż tém słonkiem nie nazywa to co krąży nad głowami naszemi, ani ciemnościami nocy tych, które następują po skończonem dniu, ale pragnie widzieć słońce prawdy pomiędzy ludźmi na świecie, któreby swoim przykładem przyświecając światu ropraszało wszelkie ciemności. Chociaż te życzenia młodej poetki są arcy piękne, ale podobno nie tak łatwe do ziszczenia.—

Chcielibyśmy jeszcze powrócić do jakich faktów zwłaszcza że nastręcza się sposobność spisania ich na wołowej skórze, a to z téj przyczyny. Exploatowana na wszystkie strony Warszawa, musi jeszcze wypłacić należny dług wołowi, który na to się urodził, wyrósł, i zolbrzymiał aby Warszawa sypała datki jego właścicielowi, za oglądanie go i podziwianie. W tym więc celu wznieśli tu na Nalewkach budę, w której wołowa mość pomieszczona zostanie, ku zaspokojeniu ciekawości wszech widzów i miłośników, już nie tylko historyi naturalnej, ale i... wołowego mięsa! oto mi rozum i filozofia nic *nierobiąc*, ze zwierza nic *nierobiącego robić* pieniądze!—

Ale z okoliczności filozofii, która nam wpadła pod pióro, musimy tu jeszcze na zakończenie dodać, iż w tych dniach powitaliśmy nową jednotomową książkę, a książką tą są Próbki filozofii mowy, Adolfa Kudasiewicza. Za ważny to przedmiot, aby go po przerzuceniu sądzić, zawsze jednak czynimy o nim wzmiankę, jako o należącym do dziejów literackich w ciągu tego tygodnia zaszłych.—

☉

w zamku. Rozmowa z nimi miała być nader interesująca, gdyż na zadziwienie wszystkich nie było gałęzi nauk i znajomości ludzkiéj, z którąby nie byli obeznani. Wiele z tego jak powiadali od Amerykanów i Anglików przejęli. W tém téż różni oni od innych Azyatyków, że nie robili najmniejszéj różnicy w jedzeniu i napojach; jedli u stołu wszystko co im było podawane i pili wino.

Zabawną historyą powiadają o nich gdy pierwsze posłuchanie mieli u Królowéj. Gdy Królowa z swym dworem była gotowa w sali tronowéj do ich przyjęcia, za otwarciem podwoi posłowie weszli z swym orszakiem, wszystkich razem 8 osób. Za wejściem do sali tronowéj i ujrzawszy Królowę na tronie, zrobili swój narodowy *salam* (ukłon), a potém padłszy wszyscy na kolana i na ręce, i w téj postaci razem czołgali się raczkiem ku tronowi. Królowa jak mówią na ten widok ledwie zdołała utrzymać się od śmiechu. Lecz powaga jéj jeszcze na większą była wystawiona próbę, gdy główny ambasador na powiększenie swéj czołobitności dolazłszy raczkiem przed tron, przyłożył się obliczem do najniższéj jego stopy i zaczął czytać swój siamski adres do Królowéj. Po skończeniu adresu i odebraniu podziękowania, wyjście posłów z posłuchalnéj sali znowu dokonało się podobnież jak wejście, bo także raczkiem na wszystkich czterech aż do drzwi z twarzami ciągle zwróconemi na Królowę. Powiadają téż o nich, że mając iść na posłuchanie, zabierali się do zrzucania obuwia, aby iść boso, bo taki był zwyczaj w ich kraju; to przecież im wyperswadowano i weszli do sali w obuwiu. Pomimo tego mają to być światli ludzie, i książę Fryderyk Wilhelm tak był przez nich ujęty, iż zapraszał ich do Berlina. Niemogli jednak tych zaprosin przyjąć, ponieważ im czas na dłuższy pobyt w Europie nie pozwalał.

Czytałem kilkakrotnie w różnych pismach, że jenerałowie Wilson i Havelok wyniesieni zostali na godność Baronów. Jest to omyłka, którą winienem sprostować, bo tytuł im nadany jest tylko Baronetów a nie Baronów. Dostojność baronowska jest wyższa w Anglii, najstarożytniejsza i łączy się z parowstwem. Pierwiastkową jéj nazwą było Vavasour, za heptarchii saksońskiéj zmieniono ją na tytuł Thane, a za Normanów na Barona. Byli to najznakomitsi obywatele kraju, i jak z historyi widać, powoływani byli i zasiadali wówczas na obradach parlamentowych; tak mało jednakże dzieje wyjaśniają ich przywileje, iż pierwsza o nich wzmianka napotyka się dopiero za panowania Henryka III. 1265. Pierwszy co patentem królewskim został na tę godność wyniesiony, był Beauchamp, kreowany baronem Kidderminsteru przez Ryszarda II r. 1387. Nie obcym ten tytuł był i naszemu prawodawstwu: znajdują się barones w statutach Kazimierza W., jako też w dawniejszych dyplomatach i oznaczał pierwszego rzędu właścicieli ziemskich czyli szlachtę, z tą wszakże różnicą, że nasza szlachta nie będąc feudalną, nie była kreowaną przez królów, ale jako właściciele allodyalni z własnego prawa była nazywaną barones. Baronowie angielscy po pierwszy raz zwołani byli na parlament roku 1205. Oni to w dziesięć lat później zebrawszy się na polach Runnymede pod Windsorem, wymusili na królu Janie ową sławną ustawę, zwaną „Magna Charta", z któréj Anglia się tyle pyszni jako podstawy konstytucyjnych jéj swobód i wolności. Baronowie zbrojni tę ustawę na królu zdobyli w czerwcu r. 1215. Przez sto lat z górą potem, aż do panowania Henryka III. mieli zwyczaj w zbrojach na parlament się zjeżdżać. Karol II. za powrotem na tron, nadał baronom prawo do noszenia podczas narodowych uroczystości mniejszych koron (coronets) na głowie.

Godność baronetów przeciwnie nie jest dawną, ale prawie nowoczesną, bo ustanowioną była przez króla Jakuba I. r. 1611. Jest ona najniższym stopniem szlachectwa dziedzicznego, przechodzącego na potomstwo po mieczu. W Irlandyi pierwszy baronet, co dostąpił téj godności, jest z roku 1619, a bunt w Ulster podał do tego pierwszą sposobność. Powodem zaś do utworzenia téj klasy szlachty, nie tyle była zasługa ile finansowość; każdy bowiem baronet podczas swéj kreacyi obowiązany był wnieść do skarbu sumę na utrzymanie trzydziestu żołnierzy przez trzy lata w prowincyi Ulster, na żołdzie po 8 pensów (około 1 i pół złp.) dziennie każdemu. Nadto dla każdego kandydata na baronectwo kładziono za warunek, aby był dobrze urodzonym, tojest Gentleman, i posiadał majątek przynoszący mu najmniéj 1000 fnt. szt. rocznego dochodu. Najpierwszym z takich baronetów był sir Nicholas Bacon, r. 1611; dla tego każdy z jego następców zwykł się tytułować: „Primus Baronettorum Angliae". Najdawniejszym baronetem irlandzkim był sir Francis Blundell, a w Nowéj-Szkocyi najdawniejszym sir Robert Gordon, r. 1625. Od czasu unii Irlandyi z Anglią, którą zaprowadzono r. 1801, wszyscy baroneci po niéj kreowani, nazywani są baronetami królestwa W. Brytanii. I właśnie takimi zostali teraz jenerałowie Wilson i Havelok. Zaszczyt ten szlachectwa, ponieważ nim panujący zbyt szafowali na bankierów, burmistrzów i ludzi bez wielkiéj zasługi, przez co mnóstwo namnożyło się baronetów, zdaje się w opinii publicznéj być lichą i prawie żadną nagrodą dla zdobywcy Delhi i dla mściciela Cawnporu i obrońcy Luknowa. Prawda że rząd obmyśla dla nich inne i istotniejsze nagrody — naród ich skąpić im nie będzie; jakoż dla pierwszego jak słychać chce rząd przeznaczyć w dodatku do żołdu 1500, a dla drugiego 1000 fnt. szt. rocznego dochodu. Z tém wszystkiem publiczność niejest tém zadowolniona i nieuznaje baronectwa odpowiednim zaszczytem dla mężów co dokonali tak nadzwyczajnych czynów. Wolanoby ich widzieć — jak wiele o tém rozprawiano — wyniesionych od razu na dostojeństwo baronów.

Nad baronami są jeszcze wyższe szczeble godności szlacheckich, z urodzenia, jako to: wicehrabiów (Viscount), hrabiów (Earl), margrabiów (Marquess), książąt (Duke) i książąt krwi królewskiéj (Royal Duke). Najniższy stopień szlachectwa jest rycerzy czyli tak zwanych Knights, który niejest dziedziczny lecz tylko osobisty. Tytuł Esquire, który pierwiastkowo oznaczał towarzysza rycerza, używanym bywa teraz na oznaczenie ludzi niepodległego stanu i fortuny. Dokłada się zwykle w pismach i na listach po nazwisku osoby i odpowiada naszemu: „Wielmożny". W potocznéj mowie jednakże nie służy i tym wyższy tytuł jak Mister (Mr.), tak jak ogółowi ludu. Takie są pokrótce gradacye istniejące w społeczności angielskiéj. Zwracam tu na nie uwagę, ile że wielce różnią się od stopniowań rang istniejących w innych krajach, a szczególnie w Polsce, gdzie panowie z bracią szlachtą czyli rycerskim stanem, mieszczanie i lud stanowiły główne podziały całego narodu.

Pozawczoraj książę Fryderyk Wilhelm był przyjmowany przez masonów angielskich w Free-Mason's Hall. Cały ten gmach był jak najświetniéj na jego przyjęcie przybrany, obwieszony chorągwiami różnych narodów, a między któremi najwydatniéj powiewała angielska i pruski Orzeł Czarny. Wielki mistrz hr. Zetland prezydował w wielkiéj loży, i doręczył księciu w stosownych słowach ustawę masonów angielskich, jako synowi wielkiego mistrza masonów pruskich, którym jest Książę Pruski. Książę Fryderyk Wilhelm dziękując, rzekł: „Lubo to pierwszy raz że mam zaszczyt znajdować się w pośrodku tak świetnego grona masonów, w tym ich wspaniałym gmachu, zawsze jednak serce moje było z bracią od samego dnia, w którym miałem ten zaszczyt i szczęście być policzonym do ich towarzystwa". Poczém książę oświadczył swe zadowolenie z wizyty i przyrzekł często braci odwiedzać.

Niemcy.

Po kilkakroć donosiliśmy już o raporcie jlnego konsula angielskiego w Lipsku p. Ward, który objeżdżał Holsztyn i Szlezwig i o stanie tych księstw i stósunku ich do Danii zdał sprawę ministrowi swemu spraw zagranicznych. Na tym raporcie w licznych wersyach ogłaszanym, opierają w Niemczech mniemanie, że Anglia w sporze duńsko-niemieckim stoi po stronie Niemiec. Teraz jeszcze *National Ztg* berlińska tak o tem piśmie konsula mówi: Dokument ten datowany jest w Londynie 28go maja r. b. i wystósowanym jest do sekretarza stanu hr. Clarendona. Ideą przeważną jest w nim przeobrażenie monarchii duńskiéj na zasadzie federacyi. Jeżeli dawniéj pisano, iż konsul w sprawozdaniu swem zaleca tak zwane państwo po Ederę, czyli wcielenie Szlezwiku do Danii w jakibądź sposób, to zupełnie jest mylnem. Sprawozdawca w ogóle zupełnie zgadza się na stanowisko państw niemieckich; uważa on przyrzeczenie króla i księcia (króla duńskiego, księcia szlezwickiego, holsztyńskiego i lauenburgskiego) z d. 28go stycznia 1852 jako nie wypełnione i poczytuje ustawę ogólną monarchii z d. 2go paźdz. 1855 za nieprawną i bezsilną. W liczbie zażaleń księstw przytoczone jest: rozporządzanie dobrami publicznemi bez kontroli stanów księstw których te dobra są własnością, nierówne stanowisko obu narodowości pod względem wspólnego prawodawstwa, upośledzanie narodowości niemieckiéj w obu księstwach, wydalenie wielu urzędników niemieckich a obsadzenie ich posad przez urzędników duńskich, rozporządzenia tyczące się sądownictwa i stopy monetarnéj bez zezwolenia stanów prowincyonalnych i systematyczne zaniedbanie uniwersytetu w Kiel. Prześladowanie niemczyzny w księstwie Szlezwickiem, a przymusowe zaprowadzenie języka zasługuje na mocną naganę. Za główne lekarstwo przeciw temu anarchicznemu stanowi rzeczy zaleca p. Ward trzy rozmaite plany oparte na zasadzie federacyjnéj:

1) Powrót księstw Szlezwickiego i Holsztyńskiego do stanu, jaki był przed r. 1848 tj. połączenie tych księstw ze sobą na konstytucyjnéj podstawie. Zostawałyby one względem Danii w stósunku federacyjnym pod względem spraw wojskowych morskich, dyplomacyi, ceł itd., ale zachowałyby dla siebie osobną ustawę z odrębną administracyą i własnymi urzędnikami z wyłączeniem wszystkich duńczyków. Plan ten nie wymaga bynajmniéj, aby Szlezwik stanowił kraj związku niemieckiego.

2) Podział Szlezwiku na północny i południowy wedle narodowości; północna część wcielonaby została do Danii, południowa do Holsztynu bez wliczenia téj części do związku niemieckiego. Stósunek federacyjny do Danii zachowuje się tak jak w poprzednim projekcie.

3) Utworzenie Rzeszy duńskiéj złożonéj z czterech państw: Danii, Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga. Każdy z tych krajów miałby oddzielną konstytucyę i w tym samym sposobie należałby do federacyi jak w pierwszym projekcie.

P. Ward uważa połączenie Szlezwiku z Holsztynem jako sprawiedliwe i odpowiednie historycznemu stanowisku obu krajów, zdaje się jednak uważać je w téj chwili za niepodobne do wykonania i dla tego przechyla się na stronę podziału Szlezwiku wedle języka. W ogóle wziąwszy, raport pana Warda jest przychylny sprawie niemieckiéj i księstwom, wszelako polega na zupełnie bezstronnem ocenieniu obecnych stósunków i przekonywa przedewszystkiem o zamiłowaniu sprawiedliwości sprawozdawcy.

Turcya.

Szczegółowe piśmienne wiadomości z Konstantynopola sięgają do 28go listopada. Za najważniejszy z wypadków w dyplomatycznym świecie carogrodzkiem poczytywano zawiązanie na nowo stosunków dyplomatycznych przez posła rosyjskiego z wielkim wezyrem Reszydem, urzędową wizytą temuż oddaną. Stosunki te były dotychczas zawieszone od chwili objęcia wezyratu przez Reszyda paszę. Gdy bowiem Reszyd pasza mianowany został wielkim wezyrem i prezesem gabinetu, nie tylko poseł francuski Thouvenel nie chciał i nie chce dotąd wchodzić z niemi w stosunki, uważając go za wyobraziciela nieprzyjaznéj dla Francyi polityki, — lecz również posłowie rosyjski i pruski wstrzymali się od wejścia w bezpośrednie stosunki z Reszydem. Wprawdzie p. Buteniew polecił swemu drogmanowi złożyć życzenia Reszydowi paszy z powodu jego mianowania; lecz przez wzgląd na posła francuskiego zwlekał urzędowe odwiedziny. Z Petersburga przybywały rozkazy, aby starał się pojednać posła francuskiego z Reszydem paszą; gdy jednak wszelkie namowy niepomagały i p. Thouvenel stał nieugięty, poseł rosyjski otrzymał polecenie wystąpić oddzielnie. W skutku tego polecenia udał się 25go listopada w towarzystwie członków poselstwa do pałacu Porty w odwiedziny do wielkiego wezyra, który go przyjął w najprzyjaźniejszy sposób. Poseł pruski jeszcze nie odwiedził Reszyda; podanie zaś dziennika półurzędowego pruskiego *Zeit*, iż nie miał do tego sposobności, uważają znający zwyczaje dyplomatyczne w Stambule, za nic nie znaczącą wymówkę. Wiadomość o tym stanie rzeczy w dyplomatycznym świecie carogrodzkim podajemy z dzienników tryestskich i wiedeńskich.

Z spraw politycznych zamiejscowych najważniejszą jest dla Porty reorganizacya Księstw Naddunajskich. Gdy 22 listopada dano znać telegrafem z Bukaresztu do Carogrodu, że Dywan wołoski nie chce zjednoczenia Księstw, jeżeli mocarstwa nie postanowią obcego księcia na czele rządu rumuńskiego, rada ministrów tureckich zebrała się i obradowała długo, uważając zapewne, że sprawa Księstw wchodzi w nową przemianę. Równocześnie Porta otrzymała długie 22-arkuszowe memorandum, wydane przez Dywan wołoski. Porta jednak patrzy ciągle krzywém okiem i z obawą na wypadki w Wołoszczyznie i Mołdawii, a nawet nad Dunajem zgromadziła korpus złożony z 14tu batalionów piechoty, oraz z odpowiedzialnéj ilości jazdy i artyleryi, i trzyma go ciagle w pogotowiu do dalszego pochodu.

Nietylko zdarzenia w Księstwach budzą obawę rządu tureckiego, chcącego teraz korzystać z okoliczności i ugruntować władzę swoją w północnych hołdowniczych sobie prowincyach: Wołoszczyznie, Mołdawii i Serbii, którym w czasie wojen z Rosyą musiał dać prawa i przywileje. Ruch żywiołu słowiańskiego we wszystkich północnych prowincyach państwa, usposobienie umysłów w Bułgaryi, Serbii, Bośnii, Czarnogórze niepokoi nadzwyczaj Portę. Ostatnie wypadki w Serbii, od półroku trwające, a coraz bardziéj rosnące wzburzenie ludu wiejskiego w Bośnii, stan rzeczy na granicach czarnogórskich, który lada chwila wyrodzić się może w krwawe starcie: zwróciły baczne oko rządu tureckiego na plemiona słowiańskie przez Turcyą podbite. Wątpimy jednak, aby ruch ten zwrócił uwagę mocarstw zachodnich na Słowian tureckich, w ten sposób, iżby ujrzały, że stanowcze załatwienie sprawy wschodniéj zal ży najwięcéj od wymierzenia sprawiedliwości tym ludom słowiańskim i od zaspokojenia ich dążeń.

Odwieczny spór turecko-perski o granice, szczególniéj przy ujściach Tygrysu i Eufratu, poruszony znów został niedawno, jak to donosiliśmy. Związek z tym sporem ma mianowanie Omera-paszy jenerał-gubernatorem prowincyi Iraku (Mezopotamii i Babilonii) oraz naczelnym dowódzcą armii tam stojącéj. Po długiem wybieraniu się i przygotowaniach, przecież 16 listop. odpłynął Omer pasza na tę nową posadę, udając się do stolicy powierzonéj mu prowincyi, do Bagdadu. Przygotowania do wyjazdu trwały długo, gdyż wprzód uorganizował cały swój sztab, którego naczelnikiem jest Iskander pasza. Sztab ten odpłynął wraz z Omerem paszą, który nadto zabrał ze sobą na parowce dwa bataliony strzelców i nową broń dla swéj armii. Dano mu nieograniczone prawie pełnomocnictwo; a jako dowódzca wojsk jest nawet niezależny od ministra wojny. Zostawiono mu władzę mianowania podgubernatorów, i w tym celu wręczono mu 16 niezapełnionych firmanów. Takiego wpół udzielnego stanowiska dawno sobie życzył Omer pasza. Niektórzy jednak obawiają się, aby z tego nie wynikły szkody dla Turcyi: wszakże wicekról egipski i bej tunetański byli z początku tylko gubernatorami tureckiemi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 grudnia. Gdy witać ochotnie i radośnie talent wykwitający z ziemi rodzinnéj jest powinnością którą czuje publiczność nasza, spodziewamy się przeto tłumnego jéj zgromadzenia się na koncert p. Mieczysława Starzeskiego znanego już w naszém mieście z wybornéj gry na skrzypcach, cenionéj wysoko przez znawców. Nie tylko powinność i ojczyste miano wirtuoza, ale przyjemność słyszenia mistrzowskiéj gry na tak uroczym w dzielnych rękach instrumencie znęci licznych słuchaczy do sali koncertowéj, i zapewne nie będziemy potrzebowali powtórzyć zdania które nieraz o nas wyrzeczono: że cenimy wszystko to co przybywa do nas z za morza i z zagranicy, lecz nie umiemy szacować talentów między nami wzrosłych, i że u nas nikt prorokiem w ojczyznie. Bliższe szczegóły o tym koncercie późniéj podamy.

— W przyszły wtorek to jest d. 15go grudnia odbędą się o godz. 6éj wieczór w dawnym Resursie krakowskim wybory gospodarzy na rok przyszły, tudzież kontrolerów, i w tym celu komitet gospodarczy wzywa wszystkich członków obecnych w Krakowie na zebranie się o naznaczonéj godzinie.

— W d. 1 grudnia zawaliła się część sklepienia starożytnéj bazyliki w Echternach w Luksemburskiem, i co chwila obawiają się runięcia ścian. Kiedy przed kilkunastu miesiącami wypadło kilka cegieł ze sklepienia, znawcy uznali potrzebę naprawy i znalazła się pewna wdowa, która na ten cel przeznaczyła połowę majątku. Namyślano się jednak długo, przygotowywano plany i kosztorysy, a teraz kościół ten już się nieda uratować.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 7 grudnia. Dzisiejsza gazeta rządowa zawiera szereg nominacyj na wyższe posady polityczne w prowincyach. Margr. Monticelli, mianowany sekretarzem jlnym w ministeryum spraw wewnętrznych.

Londyn 8go grudnia. Świeża poczta wschodnio-indyjska doszła do brzegów morza Środziemnego; z treści jéj przesłanéj tu przez admirała Lyonsa w depeszy datowanéj z Malty 4go t. m., ogłosił rząd następujące wiadomości: Jenerał Havelock oblężony jest w warowni luknowskiej przez wielkie siły powstańców mających 300 dział; stoczyć on musiał kilka krwawych potyczek; a nie wielkie dotąd otrzymał posiłki. Lecz naczelny wódz wojsk angielskich w Indyach sir Colin Campbell, zgromadziwszy znaczny korpus w Cawnpore, wyruszył z nim 28go października na pomoc Havelockowi i na odsiecz Luknowa.

Londyn 8 grudnia. Zdaje się, że parlament odroczony będzie w poniedziałek (14 t. m.). Królowa przybyła do Osborn. Jutro ma odejść ztąd znaczna przesyłka pieniędzy do Hamburga.

Londyn 9 grudnia. Na dzisiejszém nocném posiedzeniu Izby niższéj, wniosek Headlama na korzyść banków stowarzyszonych odrzucony został 118 głosami przeciw 47. Bil o indemnizacyi odczytano po raz trzeci.

W d. 7 b. m. otwartem zostało zgromadzenie związkowe szwajcarskie. Zagaił radę narodową Sidler z Zug, a radę stanów Baumgartner z St. Gallen. Rada stanów wybrała prezydentem swoim Stähelina z Bazylei, a wiceprezydentem Schallera z Freiburga.

W politycznym świecie paryskim krążyła pogłoska 8go t. m., iż nastąpiła już zgoda między wielkiemi mocarstwami co do reorganizacyi Księstw Naddunajskich. Wieść tę zamieszcza w depeszy telegraficznéj z Paryża *Presse* wiedeńska.

Dywany wołoski i mołdawski mają być zamknięte w połowie t. m. a komisya europejska reorganizacyjna rozjedzie się podobno 25go t. m. ukończywszy swoje prace.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 10 grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	433	431
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 złr.	93 1/6	92 1/6
Cwancygiery . . . złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 40	8 32
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 30	8 22
Dukaty holend. ważne . . . „	4 54	4 48
„ austryackie . . . „	4 57	4 52
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81 1/2	80 2/3
Obligacye indemn. z kupon. . . „	78 1/2	77 5/6
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83	82 1/4
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98 1/2	97 1/8
Wiedeń 10 grudnia (telegraf.)		
Augsburg	109	
Hamburg	—	
Londyn	10 33	
Paryż	125 1/2	
Agio od złota	10 5/8	
5% Metaliki	80 3/8	
4 1/2% „	69 3/4	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	318	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	107	
Pożyczka narodowa 5%	83	
Obligacye indemniz. galic.	78	
Akcye Bankowe	975	
„ kredytu ruchomego	194 3/4	
„ kolei francusko-austryackich	—	
„ kolei północnéj	1761 1/4	
Lwów 5 grudnia.		
Dukat holenderski	4 55	4 53
„ austryacki	5 58	4 55
Półimperyał rosyjski	8 38	8 34
Rubel rosyjski	1 39	1 38
Talar pruski	1 35	1 34
Pięciozłotówka polska	1 12	1 11
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 5	78 40
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 23	77 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 —	82 15
Warszawa 5 grudnia.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 65
Obligi skarbowe . . . „	—	88 28
kupon	—	k. 72 2/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 58	—
kupon	—	k. 27 1/8
Wrocław 9 grudnia.		
Banknoty austryackie	92 2/3	—
Polskie bilety bankowe	87 1/12	—
„ listy zastawne	83 1/4	—
Poznańskie listy zastawne 4%	97 1/2	—
„ „ 3 1/2%	—	80 1/4
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Przyjechali od 9 do 10 grudnia.

HOTEL POLLERA. Klucki Ludwik, Horzinek Henryk z Cieszyna. Kamocki Józef z Polski. Gross Jakób z Białéj. Westphal Emilia ze Lwowa. Mandard Ern. z Warszawy.

Wyjechali: Zajączkowski Wilhelm do Rzeszowa. Speyer Albert do Wiednia. Westphal Emilia do Berna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Rozalia Rudolfberg żona kapitana z Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. Eleonora księżna Jabłonowska dama honorowa z córkami z Wiednia. Karol v. Orosch c. k. major z Myślenic. Franciszek Trzecieski wł. dóbr z żoną z Oświęcima. Maryan v. Hoppen wł. dóbr z Kozłowa. Marcel Horowitz kupiec z Warszawy.

Wyjechali: Eleonora księżna Jabłonowska z córkami do Lwowa. Ludwik Boguszewski wł. dóbr do Bochni. Bonawentura Pieniążek do Galicyi.

HOTEL SASKI. Józef Helcel wł. dóbr, Cezar Haller z Polski. Włodzimierz Komar wł. dóbr z Gosprzydowy. J. Grodzicka obyw. z Warszawy.

Wyjechali: Stefan Sariusz Wilkoszewski wł. dóbr, Kazimierz Jakubowski obyw. do Galicyi. Ignacy Schnierer kapelan wojskowy na prywatne mieszkanie. Konstanty Łabęcki obyw., Jan Grabowicki obyw. do Warszawy. Emil Stojowski wł. dóbr, Wincenty Kubecki obyw., Franciszek Konrad ob., J. Grodzicka obyw. do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Ceny przeciętne zboża na targach znaczniejszych obrębu rządowego krakowskiego, za mecę (miarę) austryacką z listopada r. b.

		Pszenica, złr. kr.	*żyto,* złr. kr.	*jęczmień,* złr. kr.	*owies* złr. kr.
Andrychów	3. listop.	— 4 12.	2 30.	2 —.	1 30.
	10. „	— 4 —.	2 30.	2 —.	1 12.
	17. „	— 4 —.	2 30.	2 12.	1 18.
	24. „	— 4 —.	2 30.	1 —.	1 24.
Wadowice	2. „	— 3 45.	2 13.	1 54.	1 14.
	12. „	— 3 59.	2 15.	— —.	1 16.
	19. „	— 3 43.	2 17.	— —.	1 15.
	26. „	— — —.	2 18.	— —.	1 18.
Kraków	3. „	—	żadne	dowozy.	
	10. „	— 3 39.	2 14.	1 56.	1 18.
	17. „	— 3 34.	2 11.	1 19.	1 11.
	24. „	— 3 32.	2 6.	1 47.	1 11.
Bochnia	5. „	— 3 6.	1 54.	1 36.	1 6.
	11. „	— 3 6.	1 54.	1 36.	1 6.
	19. „	— 3 6.	1 54.	1 40.	1 12.
	25. „	— 3 —.	1 50.	1 36.	1 12.
Sącz	6. „	— 3 12.	2 8.	1 38.	1 2.
	13. „	— 3 15.	2 —.	1 48.	1 —.
	20. „	— 3 12.	2 —.	1 42.	1 —.
	27. „	—	żadne	dowozy.	
Jasło	2. „	— 3 8.	1 54.	1 20.	1 —.
	13. „	— 3 12.	1 56.	1 20.	1 —.
	20. „	— 3 8.	1 56.	1 24.	— 58.
	27. „	— 3 2.	1 48.	1 12.	— 54.
Gorlice	3. „	— 3 6.	1 58.	1 48.	1 —.
	10. „	— 3 10.	2 —.	1 48.	— 57.
	17. „	— 3 18.	2 7.	1 48.	1 —.
	24. „	— 3 12.	2 6.	1 54.	— 54.
Tarnów	3. „	— 3 15.	1 47.	1 40.	1 12.
	10. „	— 3 7.	1 43.	1 38.	1 7.
	17. „	— 2 52.	1 43.	1 33.	1 11.
	24. „	— 2 48.	1 46.	1 42.	1 12.
Rzeszów	3. „	—	żadne	dowozy.	
	10. „	— 3 21.	1 57.	1 42.	1 20.
	17. „	— 3 18.	1 51.	1 45.	1 19.
	24. „	— 3 27.	1 51.	1 18.	1 18.
Rozwadów	4. „	— 3 —.	1 24.	1 24.	1 —.
	11. „	— 3 —.	1 25.	1 24.	1 4.
	18. „	— 2 50.	1 28.	1 25.	1 —.
	25. „	— 2 50.	1 58.	1 20.	1 —.

Kraków dnia 9go grudnia 1857 r.

URZĘDOWE.

(1199) **Kundmachung** (3)

Donnerstag den 10ten Dezember 1857 werden um 9 Uhr Vormittag in Loco Bochnia 86 Stück defektuose dienstpferde am Ringplatz— und Freitag den 11ten Dezember 1857— 54 Stück am Kastellplatz in Krakau an den Meistbiethenden verkauft werden.

Wovon die allgemeine Verlautbarung geschicht.

Vom Grossfürst Nikolaus von Russland 2. Hussaren Regiments Komando.

Bochnia am 4ten Dezember 1857.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	337'''05	+ 3 1	81	zachodni słaby	pogoda z ochmurami			
	10	336 45	− 0 4	95	„ „	„			
10	6	335 45	− 2 2	100	południowy „	pogoda	szron— koło przy księżycu	+ 0°2	+ 4° 3

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu". *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.